

## **Kontrola, prywatyzacja, europeizacja mediów**

(Felieton pisany z okazji 15. rocznicy KRR i TV)

Jak rozumieć to, co dzieje się wokół mediów publicznych, poczynając od objęcia władzy przez ekipę Donalda Tuska? Nie jest to na pewno reforma. Każda reforma musi wskazywać jakąś perspektywę, zwykle lepszą od dotychczasowej, a tu jej nie tylko nie widać, ale rysuje się jako jeszcze gorsza. Według planów Platformy Obywatelskiej, Program 2 TVP miałyby koncentrować się na wypełnianiu misji publicznej, a Program 1 TVP byłby programem komercyjnym. Natomiast telewizyjne i radiowe ośrodki regionalne przejęłyby samorzady.

Nie chodzi tu wyłącznie o zamiar powołania nowej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, by dokonać wymiany zarządów i rad nadzorczych mediów publicznych. Rządowi ponoć nie zależy na całkowitym opanowaniu w mediów, gdyż, jak to wielokrotnie słyszeliśmy, kto rządzi mediami publicznymi, ten przegrywa wybory.

O co więc może chodzić Platformie Obywatelskiej? Wyłącznie o opanowanie mediów publicznych. Przypomnę, że według planów Platformy z 2005 r. KRR i TV miała być zlikwidowana jako niepotrzebna. Teraz powiększa się jej skład, aby koalicja zachowała w niej wyborczą większość.

Na pewno nie chodzi także o zdjęcie z osób najsłabszych ekonomicznie, emerytów i rencistów, ciężaru opłaty abonamentowej. Utrzymanie mediów publicznych po likwidacji abonamentu i tak przejdzie na budżet państwa, bo z czego

będzie się utrzymywał wymyślony przez rząd - Fundusz Misji Publicznej?

Po wspólnym zgodnym stanowisku szefów dwóch medialnych koncernów TVN i Polsatu oraz Telewizji Polskiej w sprawie utrzymania abonamentu można sądzić, że zniszczenie czy osłabienie publicznych mediów nie leży w interesie komercyjnych nadawców telewizyjnych. Te dwie stacje chcą mieć silnego finansowo i sprawdzonego na rynku partnera do wspólnych przedsięwzięć w zakresie cyfryzacji i obrony przed „nowymi” szykującymi się do wejścia na rynek cyfrowy. Te trzy podmioty medialne mają też jakieś, widać podobne wątpliwości w sprawie nowej olbrzymiej roli, jaką rząd wyznacza w swych planach Urzędowi Komunikacji Elektronicznej (UKE). Zatem słabną racje tych, którzy w demolowaniu mediów publicznych przez rząd dopatrywali się inspiracji i zachłanności prywatnych nadawców, chcących zgarnąć opuszczany przez TVP rynek reklam. Gdyby Prezes Andrzej Urbański po likwidacji abonamentu przestał ograniczać ilość i czas reklam, zepsułyby rynek reklamowy niższymi cenami i odebrałyby komercji sporo grosza. Nie mają zatem pełnej racji ci, którzy uważali, że osłabienie mediów publicznych przez pozbawienie ich abonamentu ma ułatwić prywatyzację ogólnopolskich programów telewizyjnych i ośrodków regionalnych. Nie mają pełnej racji, gdyż rząd umieścił Telewizję Polską oraz Polskie Radio na liście spółek strategicznych, w których nie zamierza się pozbywać udziałów TYLKO w ciągu najbliższych czterech lat.

O co zatem chodzi? Po co to wszystko. Dlaczego z tak wielką i niespotykaną dotąd na forum parlamentu determinacją i zaciekleścią forsuje rządowe plany posłanka Iwona Śledzińska-Katarasińska, nota bene sprawująca swoją poselską funkcję w cieniu zawieszzonego urlopu, jaki na ten czas uzyskała od właściwego pracodawcy, czyli Agory SA. Skąd taka zaciekleść na twarzy Zbigniewa Chlebowskiego, przewodniczącego klubu parlamentarnego PO, kiedy mówi o publicznej telewizji i radiu czy o zniesieniu abonamentu?

Wszystko wskazuje na to, że obserwowany od kilku miesięcy plan destabilizacji, deregulacji mediów publicznych w Polsce ma swoje źródła w unijnych planach brukselskiej administracji. Silne polskie narodowe media publiczne, finansowane przez abonentów, nie wpisują się w politykę Unii Europejskiej. Tę globalną i tę regionalną, jaką wyznacza się Polsce.

Pod pozorem reform, przyszłe ważne decyzje w sprawach mediów, szczególnie w okresie przechodzenia na cyfrę deleguje się urzędowi bezpośrednio podlegającemu rządowi, czyli UKE.

Zapewnienie kontroli nad mediami publicznymi w Polsce z perspektywą ich prywatyzacji i wpisania w program europejskiej regionalizacji to wspólne cele rządu Donalda Tuska i Unii Europejskiej. Szkoda, że musimy się tego domyślać.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 30.04.08